

Arkadiusz Indraszczyk

Wspomnienie o profesorze Piotrze Matusaku

Profesor Piotr Matusak odegrał niebagatelną rolę w moim życiu zawodowym, a przez to i prywatnym. Był bowiem moim promotorem w postępowaniu o nadanie stopnia doktora w dyscyplinie historia. Parafrazując słowa kapłana wypowiedziane podczas pogrzebu Profesora, iż spotkać się z Ojcem można wyłącznie przez Jego Syna, tak wejść do świata nauki można wyłącznie poprzez osobę promotora. To on, jak strażnik czy klucznik, otwiera drzwi zapraszając do włączenia się w nurt życia akademickiego. Profesor Matusak był tego w pełni świadomy i jako zwolennik egalitaryzmu w dostępności do edukacji, nauki, prowadził tzw. społeczne seminarium doktorskie, do którego zapraszał młodych ludzi, chcących zwiększać swoje kompetencje, a jednocześnie niebędących pracownikami uczelni akademickich lub instytutów badawczych.

Takim młodym i chętnym byłem także ja, który w 1999 r. opuścił mury Alma Mater – Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i podjął pracę w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie. Tam właśnie zetknęły się drogi moja i Profesora Matusaka, który po kilku rozmowach, zapewne też i po rekomendacjach dr. Janusza Gmitruka, dyrektora Muzeum, zaprosił mnie do swego seminarium doktorskiego. Seminarium to odbywało się w pokojach Zakładu Historii Ruchu Ludowego, instytucji, z którą Piotr Matusak blisko współpracował. ZHRL mieścił się w tamtym czasie w siedzibie Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego przy ul. Grzybowskiej 4 w Warszawie (w 2006 r. budynek został sprzedany i dziś w jego miejscu jest nowoczesny apartamentowiec).

Na seminarium uczęszczało wówczas kilka osób, z których pamiętam Annę i Wiesława Charczuków, Rafała Dmowskiego, Krzysztofa Bąkałę. Po jakimś czasie spotkania zostały przeniesione w mury Pałacu Ogińskich w Siedlcach, gdzie wówczas mieścił się dziekanat Wydziału Humanistycznego Akademii Podlaskiej (dziś to siedziba rektoratu Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach), a Profesor pełnił funkcję dziekana tegoż wydziału. Wówczas to Profesor Piotr Matusak razem z profesorem Stanisławem Jaczyńskim dokonali ciekawego eksperymentu, łącząc swoje seminaria doktorskie. W mojej ocenie pozwoliło to na

większe obycie się adeptów nauki, rozszerzenie horyzontów naukowych, poznanie ciekawych ludzi (byli to m.in. Beata Jodelka, Maryla Fałdowska, Marek Fałdowski, Włodzimierz Nowak), z którymi później połączyły mnie stosunki koleżeńskie podczas wspólnej pracy w Instytucie Nauk Społecznych (później Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa, a obecnie Nauk o Bezpieczeństwie) Wydziału Humanistycznego wspomnianej uczelni. Słuchanie relacji z tego, co oni i jak zrobili, a także ich uwag do moich kolejnych partii pisanej rozprawy doktorskiej pozwalało na dodatkowe dostrzeganie własnych błędów i nieścisłości, jakie zakradały się do mojej pracy. Podejrzewam, iż tak było również w ich przypadku.

Profesor Piotr Matusak był promotorem dowcipnym, ale i wymagającym. Nieraz ta jego wesołość, nigdy nieopuszczający Go humor, skutecznie zbijały z tropu, gdyż pomiędzy żartami Profesor bombardował uwagami, nie dając możliwości, by doktorant mógł się na laurach, dopóki Profesor nie uznał, iż praca jest gotowa.

Rola promotora nie sprowadza się wyłącznie do nadzoru merytorycznego nad badaniami prowadzonymi przez doktoranta. To także wprowadzanie do świata nauki, poznawanie z innymi ludźmi. Tak było podczas II Kongresu Historyków Wsi i Ruchu Ludowego, który miał miejsce we wrześniu 2000 r. na Wydziale Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wygłosiłem tam swój pierwszy poważny referat na temat „Zjednoczone Stronnictwo Ludowe wobec listu biskupów polskich do niemieckich z 1965 r.”. W kularach kongresowych Profesor zapraszał mnie do rozmów z Jego kolegami: prof. Józefem Ryszardem Szaflikiem, prof. Janem Jachymkiem, prof. Stefanem Józefem Pastuszką i innymi.

Rola promotora to także ostoja i pomoc w różnych sytuacjach. W 2001 roku ujrzałem, wydaną w roku 2000, biografię Adama Bienia pióra Jacka Chrobaczyńskiego. Nie byłoby w tym nic niepokojącego, gdyby nie to, że i ja również na warsztat wzięłem biografię tego interesującego człowieka. Ukazanie się opracowania na ten sam temat innego autora postawiło pod znakiem zapytania dalszy sens moich badań już dość mocno zaawansowanych. I to właśnie Profesor przekonał mnie do ich kontynuacji.

Kilka miesięcy po uzyskaniu stopnia doktora zostałem zatrudniony w Instytucie Nauk Społecznych na Wydziale Humanistycznym dzisiejszego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, na którym to uniwersytecie pracuję nadal. Pomimo jednak, iż Profesor nadal był dziekanem, a później jeszcze przez pewien czas pracował na tej uczelni, nasza współpraca odbywała się nie w środowisku akademickim, lecz w ramach działalności Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Przez wiele lat Profesor był przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej, a ja w 2006 r. zostałem wybrany na sekretarza Zarządu Głównego tegoż towarzystwa. I to tam najczęściej się spotykaliśmy, współpracowaliśmy w organizowaniu licznych konferencji, Kongresów Historyków Wsi i Ruchu

Ludowego, przy publikacji książek wydawanych głównie przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Profesor Piotr Matusak imponował obszernością swoich zainteresowań, wszechstronnością działalności społecznej. Stronił od pisania małych książek, pisał opasłe, kilkuset albo ponad tysiącstronicowe tomy, wnikliwie analizujące interesujące Go tematy. To stało się cechą rozpoznawczą Profesora, do tego stopnia, że gdy któregoś dnia pokazał nam swoje najnowsze dzieło, książkę liczącą ledwie ok. 300 stron, żartobliwie uznaliśmy to jedynie za artykuł lub jeden rozdział, jak na miarę i możliwości pisarskie Profesora.

Jak wspominałem, Profesor prowadził szeroką działalność społeczną. Był aktywnym członkiem wielu stowarzyszeń. Niejednokrotnie namawiał mnie do włączenia się w prace Komisji Historycznej przy Zarządzie Głównym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP lub Stowarzyszenia Historyków Wojskowości, którego był pomysłodawcą i inicjatorem. Jednakże praca zawodowa i nieco odmienne zainteresowania badawcze powodowały, że za każdym razem się wymawiałem.

W czerwcu 2020 roku odszedł człowiek wielki, należący do grupy wielkich uczonych, którzy nie zamykają się w swoich gabinetach, a przeciwnie – szukają współpracy z innymi, w szczególności poszukują młodych, którym mogą przekazać swą wiedzę i umiejętności. Na Profesora zawsze można było liczyć. Nigdy nie odmawiał wykonania recenzji książek wydawanych przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego czy artykułów publikowanych w czasopiśmie naukowym tegoż Muzeum „Roczniku Historycznym Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego”, konsultacji w prowadzonych badaniach lub udziału w konferencjach o charakterze popularnonaukowym lub wręcz tylko popularnym. Podchodził do tego skromnie, mówiąc, że to Jego obowiązek. To też wpajał swym współpracownikom – że jako ludzie nauki muszą być otwarci, gotowi do dyskusji, współpracy z innymi a przede wszystkim dzielenia się swoją wiedzą ze społeczeństwem, także w formie popularnej, nie tylko naukowej.

Cześć Jego pamięci.